Nr 176 Piątek 9 (22) lipca 1910 r. Rok V.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych.

Adres Redakcyi: Kijów, Proreznа 13, Telefon 2464
Administr. i Drukarni Polskiej: Kijów, Prorezna 9, Tel. 1672

Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 12—1. Sekretarz od 6—8.
Administracya otwarta od 10—4 po poł. i od 6—wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE

	miesięcz.	kwart.	6 mies.	rocz.
Prenumerata: W kraju	1.—	3.—	6.—	12.—
Za granicą	1.50	4.50	9.—	18.—

Za zmianę adresu 30 kop.

OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. następny raz, zawiad. żałobne po 40 kop. W rubryce „Nadesłane" wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb.

Numer pojedyńczy 5 kop.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Niemcy i Ameryka.

—ooo—

Tego samego dnia, kiedy w Buenos Ayres otwarty został powszechno-amerykański kongres, na którym wszystkie republiki całej Ameryki przez swych reprezentantów są zastąpione, cesarz Wilhelm II wysłał do nowowybranego prezydenta Nicaragua, generała Madriz, list z gratulacyami i zapewnieniem niemieckiej wiernej przyjaźni. Wywołało to ogromne wzburzenie w Unii Amerykańskiej, wzburzenie zupełnie zrozumiałe, jeżeli się zważy wszystkie towarzyszące okoliczności, wśród których depesza Wilhelma II staje się nieprzyjazną demonstracyą dla Stanów Zjednoczonych Północnej Ameryki.

W roku zeszłym wybuchła w Nicaragua rewolucya przeciw ówczesnemu rządowi, na czele którego stał prezydent Nicaragua, generał Santo Zelaya. Wśród zamieszek domowych dwaj obywatele Unii Amerykańskiej zostali skazani na śmierć i wyrok przez rozstrzelanie wykonano.

Natychmiast rząd związkowy Unii w Waszyngtonie wystąpił z żądaniem zadośćuczynienia i zmusił małą republikę Nicaragua do ukarania winnych.

Prezydent gen. Zelaya zmuszony został do złożenia swego urzędu, a w miejsce jego wybrany został prezydentem generał Madriz, który podobno miał sobie zapewnić poparcie rządu niemieckiego za cenę odstąpienia niemcom pewnej wyspy, jako stacyi węglowej dla niemieckiej żeglugi. Prezydent Madriz nie został jeszcze uznany przez Unię Amerykańską, rewolucya wewnętrzna w kraju trwa w dalszym ciągu, Nicaragua jest wśród wojny domowej, stosunki są zupełnie jeszcze nie uregulowane, korespondencya dyplomatyczna między Londynem a Waszyngtonem, co do uznania prezydentury gen. Madriza, nie jest zamkniętą—aż nagle ni stąd ni zowąd pojawia się list cesarza Wilhelma, do niezatwierdzonego prezydenta Madriza list pełen demonstracyjnych uczuć przyjaznych, list, w którym cesarz Wilhelm nazywa generała, powołanego przez „pronunciamento" do steru rządów w małej republice „wielkim i kochanym przyjacielem".

Ta demonstracya cesarza Wilhelma II wywołała w Waszyngtonie ogromne wrażenie.

Właśnie skończyła się regularna sesya 61-go kongresu i ostatni raz rozległ się głos młotka przewodniczących w kongresie speakera Cannona, najstarszego w świecie prezydenta izby posłów, Shermana, wiceprezydenta Stanów Zjednoczonych a prezydenta senatu, już opuścił prezydent Taft swoją białą rezydencyę w Waszyngtonie i wyjechał nad morze, wyjechał również minister wojny Dickenson do Chin i Japonii — kiedy wśród zupełnych wczasów letnich nadeszła demonstracyjna depesza Wilhelma do „wielkiego prezydenta Madriza". Trzeba i o tem pamiętać, że właśnie w tej chwili w Nicaragua wre walka najzaciętsza. Oddział wojsk rewolucyjnych generała Mena pod dowództwem gen. Arsenia Cruz zajął dwa ważne punkty—La Libertad i Inigalpa, generał Colon zajął Ubuldo, jeden z głównych portów nad jeziorem Nicaraguańskiem, gen. Madriz jest sam w opałach najcięższych i walczy nietylko o władzę, ale o życie, i w takiej chwili cesarz Wilhelm z podróży po fiordach norweskich wysyła demonstracyjną depeszę.

Wiadomo, że Unia amerykańska zazdrosnym patrzy okiem na każde mieszanie się europejskich państw do spraw amerykańskich. Doktryna Monroego od przeszło pół wieku jest już zastosowana: Ameryka dla amerykanów — i nie wolno żadnemu państwu europejskiemu mieszać się do spraw wewnętrznych republik amerykańskich. Prezydent Roosevelt, jak wiadomo, rozszerzył jeszcze doktrynę Monroe, ogłosił bowiem 6 grudnia 1904 r., że Stany Zjednoczone Północnej Ameryki, dla utrzymania w mocy doktryny Monroego, gotowe są wobec amerykańskich republik, które nie czynią zadość swym zobowiązaniom zastosować międzynarodową władzę policyjną. (Odnosiło się to do spraw republiki Venezuela, która nie uiściła się z długów pieniężnych zaciągniętych w Niemczech i Anglii). Od tej chwili datuje się rozbudzenie prądu wszechamerykańskiego, który dziś święci swe tryumfy w Buenos Ayres. Zbierały się coroczne pan amerykańskie kongresy delegatów republik amerykańskich a w zeszłym roku postawiony został w stolicy Unii amerykańskiej sumptem Andrew Carnegie na rogu 17 i B ulicy, niedaleko obelisku Waszyngtona wspaniały gmach największej na świecie federacyi amerykańskich republik (International Bureau of American Republics). Biuro to jest kierowane przez dyrektora wybranego przez wszystkich dyplomatycznych reprezentantów amerykańskich republik w Waszyngtonie (Latin-American Republic) i sekretarza stanu Unii Północnej. Obecnie kierownikiem federacyi panamerykańskiej jest Mr. John Barrett, a obok niego zasiadają ambasadorowie wszystkich republik obydwu Ameryk w wielkiej „hall of American Ambassadors". Oni tedy mają rozstrzygnąć sprawę uznania nowego prezydenta Nicaragua, a wszelkie wmieszanie się Niemiec i ich cesarza musi być przez Unię uważane jako naruszenie doktryny Monroe i w danym wypadku będzie siłą odparte. Ameryka nie jest podatnem polem dla eksperymentów niemieckich, wszelka próba interwencyi niemieckiej byłaby siłą stłumiona.

Departament spraw zagranicznych w Waszyngtonie wydał w tej mierze objaśniający komunikat. Jeżeli niemcy nie uważają Stanów Zjednoczonych za uprawnione do sprawowania najwyższego nadzoru nad południowemi i środkowemi amerykańskiemi sprawami, jeżeli Niemcy faktyczny przywilej Stanów Zjednoczonych, w tej mierze istniejący, chciałyby naruszyć, to mogłyby tu powstać niemałe zawikłania. Ale być może Niemcy popełniły tylko omyłkę, departament spraw zagranicznych Unii nie otrzymał urzędownie listu Wilhelma. Dowiedział się o nim jedynie z prywatnego ogłoszenia prezydenta Madriza. Kiedy w Anglii rząd rozważał czy ma uznać gen. Madriza za prezydenta Nicaragua, wówczas uważał za stosowne w dyplomatycznej drodze zaczerpnąć opinii urzędu spraw zagranicznych w Waszyngtonie, a kiedy rząd Unii Północno-Amerykańskiej oświadczył Anglii, że nie uznaje Madriza—Anglia przyjęła tę opinię Ameryki i do niej zastosowała się. Niestety inaczej postąpiły Niemcy i pośpieszyły się z uznaniem, czem dowiodły, że na opinii Unii amerykańskiej Niemcom nie zależy, i że nie biorą względu na doktrynę Monroe'go".

Przeciw Niemcom panuje nie tylko w kołach urzędowych w Waszyngtonie, lecz wśród społeczeństwa amerykańskiego w całych Stanach Zjednoczonych najwyższe rozjątrzenie. Już to nie ma szczęścia Wilhelm II do Ameryki. Tyle razy probował zbliżyć się, tyle razy pochlebiał rządowi Unii, tyle mów wypowiedział z widocznym celem ujęcia sobie tego potężnego narodu. Wszystko na darmo. Teraz zepsuł raz na zawsze i będzie miał w wolnym amerykańskim narodzie szczerych i serdecznych wrogów.

Na nic podróże cesarskiego brata księcia Henryka do Ameryki, na nic kosztowne przyjęcia w hotelu Waldorf-Astora w New-Yorku, na nic kokietowanie Roosevelta w Berlinie, na nic wymiana profesorów niemieckich i amerykańskich, na nic fundowanie pomnika Fryderyka „zwanego w Niemczech Wielkim".

Podróże księcia Henryka wywołały całą literaturę antyniemiecką w prasie i publicystyce amerykańskiej. Roosevelt nie przestał być przyjacielem polaków i miał odwagę z Berlina wysłać depeszę gratulacyjną z powodu odsłonięcia pomników Kościuszki i Pułaskiego, profesorowie niemieccy nie mają w uniwersytetach amerykańskich słuchaczy, a pomnik Fryderyka zwanego „Wielkim"—jest najstaranniej ukryty w Waszyngtonie w pośród koszar wojskowych w najodleglejszym zakątku wspaniałej stolicy. Są wszyscy bohaterowie, są wspaniałe pomniki na najpierwszych ulicach i w parku przy Białym Domu jest kolumna Waszyngtona—najwyższa po wieży Eiffla na świecie, jest wspaniały pomnik Franklina na Pensylwania Avenue, jest Lafayette naprzeciw Białego Domu i Kościuszko naprzeciw Lafayette, jest Rochembou na Lafayette-Square, jest Jeanson i Lincoln, jest Sheridan i Sherman, jest Pułaski na najpierwszej ulicy Pensylwania-Avenue naprzeciw poczty— ale *Fryderyka Wielkim zwanego nie ma*.

Kto chce zobaczyć pomnik Fryderyka darowany Unii amerykańskiej przez cesarza Wilhelma, musi jechać za miasto, do koszar *Army War College*, tam znajdzie w pakach starannie ukryty dar Wilhelma II.

Niemcy nie mogą zrozumieć, że Ameryka jest krajem wolności, że wolność tyranów nienawidzi.

Jest w Ameryce około 10 milionów niemców, ci stawiają pomniki swoim Humboldtom, Schillerom, Lutrom nawet — ale przez myśl żadnemu z nich nie przeszło stawiać pomniki pruskim tyranom. Niemcy w Ameryce są amerykanami, w znacznej części opuścili ojczyznę z powodu ucisku politycznego. Wszyscy się amerykanizują Niemcami jeszcze pozostaną—prusakami nie. Wolna Ameryka czuje instynktowny wstręt dla Niemiec Wilhelma II, nawet gdy dary niesie... *Timeo Danaos et dona ferentes*. Kapitan *Mahan*, amerykański uczony pisarz wojskowy, dowodzi, że dopóki Niemcy nie poniosą klęski na morzu—jak swego czasu holendrzy, dopóty nie będzie spokoju w Europie.

Niemcy rozpoczęły niebezpieczną grę z amerykańską Unią. Flota niemiecka jest potężna, nowe Dreadnoughty będą do końca roku 1912 gotowe. Gdyby jednak Niemcom udało się dzięki listom równie politycznym jak ostatni do „wielkiego i kochanego prezydenta" połączyć Anglię ze Stanami Zjednoczonymi do wspólnego działania na morzu Niemieckiem—wówczas potęga Niemiec należeć będzie do historyi.

W. L.

Po obchodzie.

Pisma zakordonowe reasumują wrażenia z obchodu grunwaldzkiego.

„Słowo Polskie" pisze:

«W księdze naszego żywota obchód Grunwaldzki będzie jedną z ilustracyi, jakie się do tekstu dodaje dla ozdoby i uwydatnienia artystycznego treści. Są bowiem w życiu wątki, których bez nakładu sztuki uprzedmiotowić się nie da. Dni Grunwaldzkie w Polsce są kartą z estetyki życia zbiorowego, które, jak wszystko, co żyje duchowo, szuka wyrazu swego piękna. W tej formie bezinteresownego wyładowania uczuć wyraziło się teraz życie duchowe Polski.

Nie mamy na razie innego środka unaocznienia siebie jako całości. Dzielą nas w życiu bieżącem kordony, nawet oceany. Pracujemy w przegrodach, które lokalizują nasze życie widome jak w rozorwanych. Skomunikowani jednak jesteśmy wewnętrznie, a to życie wewnętrzne ma swoje prawa. Ulega ono mianowicie prawu przyrodzonemu narodów, mających wielką kulturę historyczną — unaocznienia sobie jedności swojej.

«Zyskaliśmy dowody, że wzrost życia wewnętrznego w Polsce nie jest subjektywnem złudzeniem naszem; dał się on odczuć we wszystkich dzielnicach i we wszystkich warstwach; spostrzeżono ten wzrost jako rzecz realną zagranicą».

„Nowa Reforma" wypowiada następujące uwagi:

«Jeżeli w społeczeństwie, fizycznie rozdzielonem, odbywać się ma regularny, okrężny ruch myśli i uczuć, to od czasu do czasu muszą się one koncentrować w jednem ognisku, w którem dokonanoby ich segregacyi przy osobistem zetknięciu się, wśród swobodnej rozmowy. W przeciwnym razie wytworzyć się mogą z czasem zupełnie oddzielne społeczeństwa, z różnemi charakterami społecznymi i politycznymi. Po prostu synowie jednego narodu, rozrzuceni przemocą po olbrzymich przestrzeniach Europy, Azyi i Ameryki, przestaliby znać się i zajmować się sobą, gdyby nie dano im od czasu do czasu sposobności do zjazdów, do wzmocnienia narodowych węzłów.

Naród nasz, gnębiony i prześladowany, potrzebował tej chwili jaśniejszej, potrzebował ciepła, i to dała mu krakowska uroczystość grunwaldzka i dlatego uważamy ją za doniosłe w naszem narodowem życiu zdarzenie».

„Czas" pisze:

«Uroczystość, poświęcona pamięci zwycięstwa pod Grunwaldem, miała przebieg pełen powagi. Skupiony spokój ludności i podniosłość jej uczuć, uczyniły to święto źródłem, ożywiającem miłość przeszłości i nadzieję przyszłości. Nie mniej zlot sokolstwa polskiego, który odbywał się przez następne dni, wykazał tak dyscyplinę i karność uczestników, jak dojrzałość tysięcznych tłumów ludności, wspaniały zaś pochód dał obraz niezaprzeczonej siły organizacyi.

«Ubiegłe dni noszą na sobie cechę uczuć pozytywnych: naród wszedł we własną przeszłość, a stojąc wobec teraźniejszości, myślą zwrócony ku przyszłości szukał środków i znajdował je w samym sobie, w budzeniu w sobie poczucia łączności i zgody, w zrozumieniu, że dźwignią jest praca nad sobą i dla siebie, podejmowana w imię wzajemnej miłości».

Zmiana kursu?

—o—

Parę dni temu podawaliśmy za «Peterb. Wiedom.» wiadomość o zmianie kursu w polityce antypolskiej Prus.

W prasie niemieckiej nie zamilkają podobne pogłoski. Pogłoski te zestawiają «Posener Neuste Nachrichten» z oświadczeniem Delbrücka, że ks. Bismarck uważał politykę kolonizacyjną jedynie jako epizod historyczny, a nie jako stałą akcyę polityczną, a dalej piszą:

«To stwierdzenie jest dokumentem historycznym, mającym trwałą wartość; przypominać je się będzie jeszcze często. Bez wątpienia wszystkie te momenty są omawiane obszernie także w łonie obecnego rządu; koła nowego ministerstwa zajmują się więcej, niż kiedykolwiek pytaniem, co ma nastąpić. Zdaje się, że p. Bethmann-Hollweg w polityce względem polaków chce pójść własnemi drogami; na to wskazują przynajmniej słowa, które w tych dniach wyczytaliśmy w pewnej gazecie narodowo-liberalnej, a które pochodzą rzekomo «z najlepszego źródła». Prezes ministrów pruskich podobno oświadczył, że dotychczasowy minister rolnictwa Arnim Criwen otrzymał dymisyę, ponieważ z nim (Bethmannem-Hollwegem) nie zgadzał się w kwestyi polskiej. Zmiana w ministerstwie rolnictwa musi zatem spowodować zmianę w zapatrywaniu na kwestyę kresów wschodnich.»

Tymczasem oba hakatystyczne pisma poznańskie ogłosiły równocześnie komunikat następujący:

«Z poważnej poznańskiej strony proszą nas o zaznaczenie, że na podstawie najbardziej stanowczej i pochodzącej z dobrze poinformowanego źródła zakomunikować można, iż energiczna polityka antypolska rządu pruskiego, zapoczątkowana przez poprzedniego kanclerza Rzeszy, nie ulegnie żadnej zmianie; «dawny kurs» będzie utrzymany, a w szczególności nie zaniechano bynajmniej wywłaszczenia».

Zachowanie się władz pruskich wobec obchodu grunwaldzkiego i wobec osób, które wzięły udział w uroczystościach krakowskich, jest pośrednio potwierdzeniem tego komunikatu. Społeczeństwo poznańskie uczyni dobrze, jeżeli wobec takich faktów nie będzie oddawało się złudzeniom.

Pracownicy inteligentni w przemyśle cukrowniczym.

W artykule: „W czyich rękach przemysł cukrowniczy na Rus." („Dziennik Kijowski" nr 165) miałem na uwadze jedynie właścicieli kapitałów zaangażowanych w tym wielce pożytecznym dla kraju i ludności przemyśle.

Obecnie mam zamiar wyświetlić współudział, jaki przyjmują nasi rodacy w pracy na rozmaitych posterunkach przy cukrowniach i rafineryach w całem państwie.

Zwracam się przedewszystkiem do danych statystycznych, które niestety, tyczą się tylko grupy starszych urzędników.

Według statystyki za r. 1908/9 „Rocznik przem. cukrown." oddawało się tej pracy ogółem, wliczając administratorów, dyrektorów, ich pomocników, chemików, mechaników, buchalterów, wraz z zarządzającymi plantacyami buraków, ogółem 1943 osoby.

W liczbie tej: rosyan 488 (25,12 proc.), polaków 788 (48,55 proc.), izraelitów 327 (16,83 proc.), niemców 126 (6,48 proc.), innych narodowości poddanych rosyjskich 114 (5,87 proc.) i nakoniec obcokrajowców 100 (5,15 proc.).

Zważywszy, że i w ostatniej rubryce znaczny odsetek zaliczyć należy na karb naszych rodaków i że wyżej wymienione liczby obejmują zaledwie połowę wszystkich pracujących na tem polu, możemy bez wielkiego błędu liczyć, że około 2,000 polaków znajduje pracę przy cukrowniach.

Mały udział w tym przemyśle rosyan łatwo daje się tłómaczyć wcale nie ponętnymi warunkami, w jakich znajdują się ci pracownicy.

I nic dziwnego: ludzie, przed którymi stoją otworem wszystkie stanowiska państwowe i społeczne, nie mają racyi poświęcać się pracy niewdzięcznej, do której z musu zaprzęgają się tylko „obywatele drugiego rzędu", z prawami ograniczonemi.

Że praca ta naogół niewdzięczna, to nie ulega kwestyi, pomimo, iż widzimy, nieliczne wprawdzie wyjątki, które doszły na tem polu do dobrobytu, a nawet majątku. Lecz i zesłańcy syberyjscy niekiedy dorabiali się grosza.

Nieliczna to jednak garstka tych wybrańców fortuny.

A cała rzesza bezdomnych i wiecznie koczujących „cyganów", którzy w pogoni za lepszą dolą, zmuszeni są w walce o byt, wędrować od jednej do drugiej cukrowni, czyż nie warta uwagi ogółu?

Ileż to tych kandydatów w sile wieku, uzdolnionych, z pełnemi kwalifikacyami, obija podczas kijowskich kontraktów, progi potentatów cukrowych, otrzymując w najlepszym razie obietnicę posady na czas kampanii.

A przecież do tej kampanii, „respective" do jesieni, trzeba przekarmić siebie, i częstokroć rodzinę.

Do tak anormalnego stanu głównie się przyczynia panujący już od dłuższego czasu zwyczaj, pod wpływem źle pojętej oszczędności, angażowania niezbędnych funkcyonaryuszów czasowo: „na kampanię".

Zapoczątkowano to podczas kryzysu cukrowniczego.

Kryzys minął, a zwyczaj pozostał.

A trudno o coś bardziej nieracyonalnego, demoralizującego środowisko pracowników i obracającego się w końcu na niekorzyść samych przedsiębiorstw, jak ten zwyczaj.

Nie przeczę, że cukrownie muszą zwiększać personel na czas kampanijny, ale stosować to można do pewnych funkcyi, np. odbiorców buraków i t. p.

W to jednak, aby była korzystną dla fabryki coroczna zmiana chemików, zmianowych i wogóle personelu technicznego, bezwarunkowo [illegible] mogę uwierzyć.

N[illegible] specyalista, zanim poznał i oswoi[illegible] ym dla siebie warsztatem, straci p[illegible] czasu, ze szkodą dla przedsiębiorstwa.

Fałszywa więc to oszczędność, nieoględne wyrachowanie.

Inteligentny pracownik, to nie robotnik

podzienny, lub miesięczny: im lepiej on uposażony, im bardziej trwały grunt pod sobą czuje, tem więcej staje się zainteresowanym i praca jego tem samem bywa bardziej intensywna.

A chyba o to powinno chodzić pp. przedsiębiorcom.

Muszę się jednak zastrzedz, że wszystko, com tu nadmienił, mało, lub wcale, nie stosuje się do naszych latyfundyów. Tam, trzeba to przyznać, ludzie nie czują się wiecznie na wylocie: posady są stałe i bardzo rzadko zachodzą gwałtowne zmiany. Interesy jednak tych fabryk wcale na tem nie cierpią.

Jako objaw charakterystyczny, szczególnie tyczący się fabryk zadnieprzańskich, a i niektórych ukraińskich, nie mogę pominąć milczeniem częstych zmian dyrektorów, no, i co za tem idzie, całego personelu technicznego.

W latach dla przemysłu pomyślnych, nie daje się to zbytecznie odczuwać. Gdy zaś buraki nie dopiszą i interesy szwankują, kozłami ofiarnymi stają się dyrektorowie i jego podwładni. Odgrywają oni tu rolę „zwrotniczych“ przy kolejach, którzy zawsze okazują się winnymi.

Ze na tem cierpią same cukrownie — kwestyi nie ulega, tembardziej, że częstokroć tu chodzi o zaangażowanie dyrektora „tańszego“.

Trudno o większy nonsens.

Tadeusz Osiński.

Na aeroplanie przez Simplon.

—)oo(—

Konkurs na przebycie Alp na aeroplanie został już ogłoszony; ma on przynieść zwycięzcy nagrodę w sumie 100 tys. franków.

Luigi Barzini, sprawozdawca «Corriere della Sera», bawiący obecnie w Betheny, ogłasza o nim następujące szczegóły:

W szopach i pokojach dla prasy, gdzie znajdują się mapy z oznaczonym kierunkiem lotu, mówią tylko o konkursie simplońskim; zgłosiło się już również do niego kilku awiatorów, mających za sobą szereg dalszych podróży lotniczych.

Kierunek lotu alpejskiego stawia awiatyce nader trudne zadanie.

Jest on następujący: Brig 680 metrów nad poziomem morza), Simplon (2008 metrów), Domo d'Ossola (305 metrów), Lago Maggiore, Medyolan. Konkurs odbędzie się d. 20 września podczas tygodnia lotniczego w Medyolanie.

Start znajduje się powyżej Brig'u — na łące (koło Lauenen). Aeroplany skierują się ku dolinie Saltiny, prowadzącej do przejścia Simplonu — będą więc szybowały ponad śnieżną pustynią.

Pierwsza część podróży względnie nie przedstawia wiele trudności. Z pośród łąk wznoszą się bowiem góry łagodnie a stopniowo.

Nawet po przekroczeniu przejścia Simplonu — do Fielle — dolina rozciąga się na znaczną szerokość; ku Ponte di Crevola zaczyna się już zwężać, staje się skalista i przyjmuje charakterystyczny wygląd szczeliny alpejskiej.

Współzawodnicy będą zmuszeni przesunąć się między dwoma skałami, oddalonemi od siebie zaledwie o dwa kilometry — przez ciemną, spowitą mgłą szczelinę. Za Domo d'Ossola droga staje się wygodniejszą. Dolina rozszerza się i prowadzi wzdłuż rzeki Tosa ku zielonej równinie.

Aeroplany powinny przebyć Lago Maggiore od miasta Tosa w kierunku Arony, a następnie poszybować do Medyolanu ponad bujną równiną lombardzką. Na Simplonie zainstalowane będzie obserwatoryum, połączone telefonicznie z Brig'em i Domo d'Ossola; — ma ono komunikować o kierunku prądów powietrznych. Po Simplonie zaś będą kursowały specyalne pociągi, dające możność obserwowania lotu od tunelu aż do Medyolanu.

Oprócz tego wzdłuż całej drogi będzie urządzona poczta samochodowa ze stacyami kontrolującemi w Brig'u, u przejścia Simplonu, w Domo d'Ossola, przy moście Tosa i w Medyolanie. Każdy współzawodnik będzie miał 24 godzinny termin do przebycia drogi, bez ograniczeń lądowania.

Nie wszyscy piloci mogą brać udział w konkursie; komitet lotniczy ma za sobą prawo wyboru takowych. Zamierza on usuwać bezwzględnie wszystkich, nie mogących się wykazać długiemi a niebezpiecznemi lotami. Można mieć zatem pewność, że do konkursu staną jedynie najprzedniejsi lotnicy.

Popisy awiatyczne w Betheny.

Popisy awiatyczne w Betheny pod Rheims miały na celu wszechstronniejsze wypróbowanie współczesnych przyrządów latających. Inicyatorom popisów chodziło o wykazanie wyższości danego systemu nad innymi, a także o praktyczne określenie największej siły nośnej przyrządu.

Dlatego oprócz zwykłych nagród, dawanych za wysokość wzlotu, jednorazową odległość i największą odległość przebytą w jednym dniu, ustanowiono jeszcze nagrody za najlepszą maszynę, oraz za najdalszy dystans, przebyty z największą liczbą pasażerów.

Dwie te ostatnie nagrody rozegrane zostały w sobotę, to też w dniu tym popisy budziły największe zainteresowanie.

Nagroda Szampanii (50 tys. franków), przeznaczona dla konstruktorów najlepszego przyrządu, rozegrana była na następujących warunkach. Każdy konstruktor, a właściwie każda firma, stawiała do wyścigu trzy maszyny. Największa ilość kilometrów, zrobionych przez wszystkie trzy przyrządy w ciągu tygodnia (od niedzieli do soboty) decydowała o wygranej. W tym wyścigu rekord wzięły maszyny „Antoinette“, które przebyły 2,591 kilometrów, następnie największą przestrzeń przebyła maszyna „Bleriot“—2,291 klm. i „Farman“—1,791 klm.

Nagrodę za największą przestrzeń z pasażerami (5,000 fr.) zdobył Mamais. Przeleciał on z dwoma pasażerami $92^3/_4$ klm.; O'Brien z jednym pasażerem przebył $137^1/_4$ klm. w ciągu 2 g. 10 m.

Atoli w tym dniu największy podziw obudził wzlot Morana na „Bleriot“ ze skróconemi płaszczyznami, pędzony przez motor „Gnom“ o sile stu parowych koni. Moran w ciągu godziny przeleciał 106 klm. Znawcy twierdzą, że na tej maszynie można pędzić z szybkością 200 klm. na godzinę.

Inna rzecz, czy motor taki zdatny jest do użytku po dwudziestogodzinnej pracy.

Moran próbował także wzlotu na wysokość; wzbiwszy się na 741 metrów w górę, z zawrotną szybkością spadł na ziemię. Newport dosięgnął tylko 228 metrów, czem ustalił opinię swej maszyny, najtańszej ze wszystkich budowanych dotąd płaszczyznowców.

Następnego dnia w niedzielę do Rheims przybył na popisy tłum stutysięczny.

W tym dniu nagrodę (5,000 fr.) za najwyższy wzlot (1,150 mtr.) zdobył Schavetz.

O nagrodę za największą odległość współzawodniczyli Olieslagers na „Bleriot“, Wejmann i Fischer na „Farmanach“ i Labouchere na „Antoinette“. Olieslagers w ciągu 5 godzin i 3 min. przebył 392 klmtr., zdobywając nagrodę Michelina (20 tys. fr.) Również przyznano mu nagrodę (15 tys. fr.) za największą ilość klmtr. przebytych w tygodniu (1,693 klm. w 19 g. 11 m.). Następne nagrody zdobyli: Weiman (1,254 klm. — 8,000 fr.), Fischer (1,160 klm. — 4 tys. fr), Labouchére (1,154 klm.—3,000 fr.).

Wielkie zaciekawienie wśród publiczności budził wyścig o nagrodę 10 tys. franków, dla tego, kto najprędzej przeleci z Betheny do Vitry, a stamtąd do Basancours i przez Fresnes z powrotem do Betheny. Dystans ten, wynoszący przeszło 22 klm. najszybciej przeleciał Leblanc—w ciągu 19 min. 14 sek.

Popisy awiatyczne w Betheny świadczą o wielkim postępie w dziedzinie lotnictwa.

To, co w r. 1909-ym możliwem było do osiągnięcia dla takich mistrzów jak Latham, Paulhan i Farman, dziś dostępne już jest dla każdego przeciętnie wyszkolonego lotnika.

Z zapasów rheimskich zwycięsko wyszły monoplany. Dotychczas bardzo wiele mówiono o niewywrotności biplanów, a zatem o większem bezpieczeństwie lotników, przekładających system dwupłaszczyznowy nad monoplanowy. Obecnie monoplany tryumfują, a wraz z nimi i ich konstruktorzy francuzi. Monoplany pobiły dwupłaszczyznowce na wysokość i chyżość, wykazały większą zwrotność i swobodę ruchów.

Pomimo tak wielkich postępów byłoby zbyt wielkim optymizmem sądzić, że aeroplany nadają się już do stałej lokomocyi. Do tego brakuje im wiele; choćby naprzykład niemożność wznoszenia się w kierunku ściśle pionowym.

Oczywiście aeroplany podlegają ciągłemu ulepszeniu, ale to doskonalenie ich nie odbywa się bez ofiar. Podczas popisów w Rheims zginął awiator Wachter, baronówna de Laroche uległa złamaniu ręki i nogi, zaś Martiné został kontuzyowany.

Wynalazek polaka zagranicą.

Wynalazek Szczepanika, o którym tak głośno było u nas przed kilkoma laty, nie znalazł praktycznego zastosowania, gdyż wymagał jeszcze udoskonalenia, którego wówczas nie można było dostarczyć. Zdawało się, że usiłowania na tem polu na długie lata zasnęły, zwłaszcza, że ujemne rezultaty finansowe ówczesnej akcyi zniechęciły ogół i odstraszyły od dalszych prób w tym kierunku.

«Słowo Polskie» dowiaduje się jednak, że były kierownik techniczny owego przedsiębiorstwa, p. B. Borzykowski, przeniósłszy się do Berlina, pracuje na tem polu dalej zagranicą i to z wielkiem powodzeniem. Wynalazek jego z dziedziny tkactwa w połączeniu z fotochemią, udoskonalony i dostosowany do praktycznego użytku, uzyskał patent m. i. także na Austro Węgry, wynalazca jednak patentu tego dotychczas nie realizował, gdyż zatopiwszy się w badaniach w swojem laboratoryum berlińskiem, niestrudzenie pracował dalej na polu fotochemii i doszedł do wyników świetnych zarówno pod względem technicznym, jak finansowym.

I tak dziś na jego wynalazku fotochemicznym opiera się i prosperuje świetnie jedna fabryka w Berlinie («Photochemie» G. m. b. H. Berlin 113), druga w Paryżu («Societe Radium» Paris Levallois), a obecnie, po świetnem orzeczeniu fachowem rektora politechniki londyńskiej zawiązało się celem dalszej eksploatacyi jego wynalazków na tem polu towarzystwo akcyjne angielskie «The Bonnobor», nazwane tak od skrócenia jego imienia i nazwiska: Benno Borzykowski

Bez maski.

Sądzę, że tegoroczne deszcze nawet kijowskiej komisyi brukowej zbrzydły... tej komisyi słynnej i wytrwałej, dla której nieocenione zasługi położyły, dając jej sposobność do odłożenia terminu „ostatecznego uporządkowania miasta“ na czas nieokreślony.

Aliści i ona wolałaby wyszukać inne „okoliczności od nas niezależne“, aniżeli ta słota nieskończona, która i dla niej jest już chyba ciężarem.

Ciężarem—dla ojców miasta...

To definicya poważna!...

Boć przecie wiadomo, że barki rajcowskie mają tę własność, (..a może i przywilej) iż każdy, największy bodaj, ciężar spływa po nich w kształcie sutego welonu, co z daleka wygląda poważnie, lecz w gruncie rzeczy odznacza się przezroczą powierzchnią i — nie gniecie. Jest w tem majestat i — lekkość. Jest władza nad ciężarem, lecz niema ciężaru władzy... Jest to, co u zwykłych śmiertelników zwałoby się gruboskórnością, a u nich nosi miano pewności siebie, tak zwartej, że ją nawet pijawki, w artezyjskiej wodzie pływające, ugryźć nie potrafią.

Szczęśliwy gatunek ludzi — o ile nie potrzebuje korzystać z „udogodnień miejskich“.

Chociaż i w tym wypadku posiada on znaczne fory i środki, że tak powiem, antyseptyczne.

Zwykły obywatel, przewidując swój skon rychły, powyższemi „udogodnieniami“ sprowadzony, wzdycha w bezradności:

— Chciałem, ale nie mogłem!

Podczas gdy taki pan radca miejski, nawet przejęty śmiertelnym strachem w czasie niebezpiecznego spaceru po ogrodzie Cesarskim, dodaje sobie otuchy twierdzeniem:—

— Gdybyśmy chcieli, byłoby tu zgoła inaczej!...

Tak samo rzecz się ma i z kwestyą, jeżeli nie cholery, to prawie cholery, bo — wody.

Tu stanowisko radcy miejskiego jest nawet pewnego rodzaju panaceum, chroniącem ten gatunek ludzi od śmierci.

Ty, zwykły śmiertelniku, wodę „artezyjską“ pijesz, bo masz co do niej niejakie tylko wątpliwości.

Natomiast pan radca miejski wody, nawet „artezyjskiej“, nie pija, bo on ma — pewność.

On wie!

On wie, że dzisiaj pijawka, a jutro wyrzucona z łodzi motorowej ścierka od maszyny, albo utopiony wpobliżu mostu samobójca, z kranu twego wypłynie.

Takie są przywileje radców, a jednak i oni na deszcz już wyrzekają.

Czarny Jegomość

Podróż w beczce.

Przybyli do Warszawy oryginalni podróżnicy włoscy, pp. Attilio Zanardi i Eugeniusz Vianello, odbywający podróż naokoło świata w beczce; podróż owa jest wynikiem zakładu o sumę 200,000 fr. między «Turing club Italiano» a grupą dziennikarzy weneckich. Według warunków tego zakładu, podróżnicy winni w ciągu 12 lat przejść 67,000 kilometrów, tocząc przed sobą beczkę. Marszrutę wyznaczają oddziały «Turing club'u» lub konsulowie włoscy. Beczka, pomysłu turystów, waży 400 klg., ma długości 185 cm., zbudowana jest z drzewa i obita mocnemi obręczami żelaznemi. Wewnątrz beczki do osi przytwierdzone jest łóżko ruchome, zawieszone w ten sposób, iż zachowuje stałą pozycyę przy toczeniu beczki, jeden więc z podróżników może odpoczywać, gdy beczkę toczy drugi.

Podróż z beczką trwa już przeszło rok, a mianowicie od 20 czerwca 1909 r. Od tego czasu podróżnicy przeszli już 8,340 klm.

Jednym z najbardziej może uciążliwych warunków tej oryginalnej podróży jest brak gotówki, ponieważ uczestnicy podróży zobowiązali się do zarabiania na swe utrzymanie i do pokrywania wydatków w drodze: sprzedają więc pocztówki z widokiem swej beczki. Pocztówek tych zabrakło im właśnie na wjazd do Warszawy, pozostawili więc beczkę w Błoniu i przybyli obstalować pocztówki.

Najuciążliwszem było — jak opowiadają podróżni — przebycie Alp, zwłaszcza przeprawa przez Simplon do Szwajcaryi, skąd następnie ruszyli do Francyi, a przybywszy do Douvru, przeprawili się do Anglii. Stąd powrócili znów na ląd stały, poczem przez Belgię, Holandyę i Niemcy przybyli do granic Królestwa w dn. 5 b. m. n. st.

Niemiłe wrażenia spotkały włochów na granicy rosyjskiej. Dla braku wizy konsula rosyjskiego stracili 5 dni na załatwianie formalności paszportowych. Beczka, która w podróży po całej Europie nie była oclona; przez pograniczne władze, obłożona została cłem w wysokości 74 rb. 23 kop.

W Królestwie droga prowadziła przez Słupcę, Konin, Koło, Kutno, Łowicz, Sochaczew, Warszawę.

Podróżnicy pełni są komplimentów dla gościnności, okazywanej im w Polsce, opowiadając, że nawet włościanie nie przyjmują wynagrodzenia za gościnę.

KRONIKA

Kalendarzyk.

Dziś 8 (21) Eugeniusza.
Jutro 9 (22) Weroniki P.
Wschód słońca godz. 4 m. 14
Zachód słońca godz. 7 m. 59
Długość dnia godz. 15 m. 45

— **W sprawie kawiarni udziałowej.** W ubiegłą środę delegaci komisyi likwidacyjnej zamkniętej przez władze administracyjne kijowskiej kawiarni udziałowej, pp. Łepkowski i adw. przys. K. Głębocki, złożyli generał-gubernatorowi podanie, prosząc o odroczenie terminu likwidacyi majątku i spraw zamkniętej kawiarni do czasu powtórnego zbadania sprawy i ostatecznej decyzyi naczelnika kraju. Jak już donosiliśmy, ostateczny termin likwidacyi przedsiębiorstwa upłynął w dniu 10 lipca, dochodzenie zaś w sprawie zamknięcia kawiarni, prowadzone przez jednego z urzędników do szczególnych zleceń przy generał-gubernatorze, dotychczas nie zostało ukończone i termin ostatecznej decyzyi władz obecnie trudno określić.

Wczoraj generał-gubernator kijowski zawiadomił delegatów komisyi likwidacyjnej, iż termin likwidacyi Towarzystwa kawiarni udziałowej został odroczony do czasu wyjaśnienia sprawy zamknięcia kawiarni i ostatecznej decyzyi władz wyższych.

— **Sprawa testamentu ks. Czetwertyńskiego.** Prokurator kijowskiej izby sądowej polecił władzom policyjnym dostarczyć sobie danych dotyczących rodzaju choroby i okoliczności, jakie towarzyszyły śmierci Maryi księżny Światopołk-Czetwertyńskiej, małżonki zmarłego w roku zeszłym Witolda księcia Światopołk-Czetwertyńskiego.

— **Wycieczka wioślarzy P. T. G.** Na niedzielę dn. 11-go lipca zapowiedziana jest wycieczka na łodziach do Międzygórza.

Większość członków wyruszy w górę Dniepru o godz. 9-ej wieczorem w sobotę.

— **Wycieczka kolarzy.** W niedzielę dn. 11 go b. m. członkowie sekcyi kolarskiej P. T. G. udają się na wycieczkę po szosie Żytomierskiej do Irpenia.

Punkt zborny: Tymofiejowska № 13, wyjazd o godz. 7-ej rano.

— **Ze Związku oficyalistów.** W tych dniach odbyło się przeniesienie biura Związku do nowego lokalu przy ulicy Proreznej № 8 m. 4.

Okoliczność ta zatamowała na pewien czas normalny bieg czynności biura, co spowodowało opóźnienie się ze sprawozdaniem zarządu za ubiegły kwartał; zamiast w pierwszych dniach lipca, jakby należało przy normalnych warunkach, sprawozdanie to ukaże się dopiero w połowie b. m. i niezwłocznie zostanie rozesłane do wszystkich oddziałów i poszczególnych prenumeratorów kwartalnika Związku.

— **Degradacya.** Przed kilku dniami inspektor kijowskiego okręgu naukowego, p. Mardanow otrzymał z ministerstwa oświaty papier zawierający życzenie, aby poszukał sobie innego rodzaju zajęcia. Działalność p. Mardanowa, który był prawą ręką kuratora Ziłowa i faktycznie rządził kijowskim okręgiem naukowym jest wszystkim dostatecznie znana.

Po otrzymaniu owego papieru p. Mardanow natychmiast udał się do Petersburga. Wczoraj w okręgu naukowym otrzymano wiadomość, iż inspektor okręgowy Mardanow przeniesiony zostanie na niższe stanowisko dyrektora VII gimnazyum w Kijowie (b. Walkera), na miejsce p. Dorofiejewa, który otrzyma inne stanowisko.

— **P. Niemieszajew opuszcza Kijów?** Naczelnik kolei Poł.-Zach., inżynier K. Niemieszajew, otrzymał od ministra komunikacyi, Ruchłowa, telegram z propozycyą objęcia urzędu naczelnika kolei Nikołajewskiej (Petersburg—Moskwa), na miejsce inżyniera Turcewicza, obejmującego urząd prezesa rady inżynierów przy ministerstwie komunikacyi.

W rozmowie z wyższymi urzędnikami zarządu kolei, p. Niemieszajew podobno dał się słyszeć z tem, że w zasadzie przyjmuje propozycyę ministra, o czem już telegrafował.

Dziś K. Niemieszajew wyjeżdża w tej sprawie do Petersburga.

Miejsce naczelnika kolei Poł.-Zach. zaproponowano naczelnikowi kolei Południowych, inżynierowi Iwanowskiemu.

Nowina ta wywołała wielką i nieprzyjemną sensacyę śród kolejowców w zarządzie kolei: w usunięciu z kolei Poł.-Zach. p. Niemieszajewa i mianowaniu na jego miejsce p. Iwanowskiego upatrują stanowczy krok w drodze dalszego oczyszczenia kolei od nieporządanych urzędników, a przedewszystkiem od „innoplemieńców“.

— **Opłakana szosa.** Komisarz cyrkułu łukjanowieckiego przedstawił p. o. gubernatora kijowskiego raport w sprawie opłakanego stanu szosy Głuboczyckiej. Po ostatnich deszczach woda rozmyła nasypy po obu stronach drogi, które w postaci błota spłynęły na szosę. Pieszo jest ona obecnie nie do przebycia; miejscami kałuże można przyjąć za jeziora, tak, że na posterunki policyjne trzeba wysyłać strażników na koniach. Jeżeli droga ta nie zostanie niezwłocznie zabrukowana, z nastaniem deszczów jesiennych trzeba ją będzie zupełnie zamknąć dla wszelkiej komunikacyi.

— **Bezinteresowny radny.** Dla skanalizowania całej dzielnicy na Łukjanówce, a mianowicie ul. Bogoutowskiej, Tatarskiej, Połowieckiej, Nagornej i paru innych, świeżo przeciętych, niezbędnem jest przeprowadzenie kolektora kanalizacyjnego, łączącego dzielnicę tę z siecią, przez posesyę radnego Czokołowa, spadkobiercy p. Czokołowej, która w swoim czasie zajęła bezprawnie grunta miejskie w tem miejscu, a następnie, wskutek przedawnienia sprawy, stała się ich właścicielką. P. Czokołow wzamian za pozwolenie na przeprowadzenie kolektora zażądał: 1) przecięcia przez jego posesyę 2 nowych ulic: od ul. Połowieckiej do Kmitowego Jaru i od Kmitowego Jaru do ul. Tatarskiej w ten sposób, że jego posesya zyskuje dwa fronty; 2) urządzenia kanału burzowego; 3) wzamian za grunta (w tem miejscu nieużytki), zajęte przez ulice, oddania mu takiej samej przestrzeni gruntu miejskiego koło szpitala żydowskiego, wychodzącego na ul. Makarjewską. Radni zwiedzili posesyę p. Czokołowa i uznali wymagania jego za wygórowane.

— **Prof. Zabołotnyj w Kijowie.** Wczoraj prof. Zabołotnyj z d-rem Burczakiem zwiedzili Ławrę celem przekonania się, o ile urządzenie jej lokalów odpowiada warunkom sanitarnym.

Z Ławry udali się oni do szpitala Aleksandrowskiego.

Wieczorem prof. Zabołotnyj wraz z prosesorem Tryczlem pojechali do portu dnieprowego, gdzie obejrzeli barak pływający dla chorych na cholerę.

— **Rychło w czas.** Miejska komisya rewizyjna ogłosiła sprawozdanie z rewizyi rachunkowości zarządu miejskiego z r. 1907. Pośpiech taki komisyi rewizyjnej znajduje do pewnego stopnia usprawiedliwienie w tem, że rada miejska dotychczas nie rozpatrzyła sprawozdań komisyi rewizyjnej z r. 1905 i 1906.

— **Stan parku Puszkina.** Radny p. Szczitkowski zwrócił uwagę prezydenta miasta na zaniedbanie parku Puszkina. Rzeczywiście przyznać należy, że dzieło, tak pięknie zapoczątkowane przez b. prezesa komisyi ogrodowej, p. Romiszowskiego, poszło w zupełne zapomnienie.

— **Bruki.** Wczoraj odbyła się licytacya na roboty przy zabrukowaniu podsypanej części dzielnicy Obołoni na przestrzeni 6.000 sąż. kw. Najniższa cena, ofiarowana za roboty, wynosiła 94 kop. za sążeń. Według obliczeń zarządu miejskiego, prowadzenie tych robót sposobem gospodarczym kosztowałoby dwa razy tyle.

— **Egzaminy wstępne do szkół technicznych** kolei Poł.-Zach. w Kijowie, Odesie i Benderach odbywać się będą d. 20 sierpnia.

W odeskiej szkole technicznej jest 5 wakujących stypendyów po 180 rb. rocznie, 5 po 10 rb. i jedno na 50 rb.

— **Budownictwo.** W ciągu czerwca r. b. zarząd miejski wydał pozwoleń na budowę kamienic: parterowych—1, jednopiętrowych—1, dwupiętrowych—3, trzypiętrowych—2, czteropiętrowych—4, pięciopiętrowych—3, domów drewnianych parterowych—10, jednopiętrowych—10. Od początku roku wydano pozwoleń na budowę: kamienic parterowych—4, jednopiętrowych—11, dwupiętrowych—7, trzypiętrowych—31, czteropiętrowych—25, pięciopiętrowych—12, sześciopiętrowych—3, siedmiopiętrowych—3, drewnianych domów parterowych—50, piętrowych—94, mieszanych—1. Ogółem wydano w ciągu roku bieżącego 222 pozwolenia, w tem na 96 kamienic, 115 domów drewnianych i 1 typu mieszanego.

— **Melioracya w ogrodzie Cesarskim.** Zarząd miejski przystąpił do robót przygotowawczych do budowy galeryi podziemnej dla zbierania wody podskórnej na stokach góry Cesarskiej, dla zapobieżenia osuwaniu się góry. Galerya będzie prowadzona równolegle do Dniepru. Rozpoczęto badania geologiczne, oraz pomiary dla zdjęcia szczegółowego planu ogrodu Cesarskiego od starego pomnika św. Włodzimierza do ogrodu pałacowego z jednej strony, od Dniepru do ul. Aleksandrowskiej—z drugiej. Robotami kieruje inżynier p. Rabczewski.

— **Cholera.** Wczoraj do szpitala Aleksandrowskiego przywieziono z objawami cholery 2 osoby. U przywiezionych do szpitala dawniej, za pomocą analizy bakteryologicznej, ustalono cholerę w 8 wypadkach, zmarły 2 osoby. Pozostaje w szpitalu 42 osoby.

Do szpitala Kiryłowskiego przywieziono z objawami cholery 3 osoby, zmarła 1 osoba, pozostaje 85.

W szpitalu żydowskim: przywieziono 1 osobę, stwierdzono cholerę u 1 osoby, zmarły 2 osoby, pozostaje w szpitalu 27.

W szpitalu kolejowym — stwierdzono cholerę zapomocą analizy bakteryologicznej u 2 osób, zmarła 1 osoba.

Ogółem dotychczas stwierdzono za pomocą analizy bakteryologicznej cholerę u 818 osób, zmarło z nich 350.

OSOBISTE.

— Dowodzący wojskami kijowskiego okręgu wojennego, gen. Iwanow powrócił wczoraj z wyjazdu w sprawach służbowych do Dubna.

— Wczoraj zrana przybył do Kijowa generał gubernator okręgu stepowego, generał piechoty E. Szmidt.

— USIŁOWANIE SAMOBÓJSTWA. Na placu Ratuszowym niejaka E. G. zażyła trucizny w celu samobójczym. Odwieziono ją w ciężkim stanie do szpitala Aleksandrowskiego.

— KRADZIEŻE. Onegdaj w nocy nieznany złodziej zakradł się do domu prezydenta miasta J. Djakowa na Łukjanówce i zabrał maszynę do szycia wartości 90 rb.

— W domu nr 23 przy ul. Prozorowskiej okradziono K. Iszutkina — w domu zaś nr 24 przy tejże ulicy okradziono mieszkanie S. Bieszencowej. Złodzieje zostali aresztowani i zeznali, że kradzione rzeczy zostały już sprzedane na Padole.

— UJĘCI ZŁODZIEJE. Na ulicy Wozdwiżeńskiej stójkowy zatrzymał rozwożącego mąkę Potapenkę, za to, że ten w celu kradzieży odsypywał mąkę z worków. — Policya zaaresztowała Prokofjewa za kradzież świec elektrycznych z nowego kościoła; okazało się, że P. sprzedał już świece na «Tołkuczce». — Onegdaj na przystani zatrzymano N. Kalikę, który chciał skorzystać z kwitu bagażowego, zgubionego przez Weszkę.

Oprócz tego policya ujęła onegdaj trzech złodziei.

— NIEWDZIĘCZNOŚĆ. Parę dni temu p. S. Peterson, właścicielka obejścia nr 7 przy zaułku Kreszczatyckim, dała u siebie przytułek młodej, biednej osobie, podającej się za kursistkę Adela Rozen (nazwisko «kursistki») przebywszy dni parę w mieszkaniu gościnnej gospodyni, znikła, unosząc z sobą brylantowe kolczyki, broszkę, oraz pieniądze w sumie 200 rb. — Kradzież została spostrzeżona, kosztowności skradziono i pieniądze, za wyjątkiem 20 rb., policya znalazła tego samego dnia w mieszkaniu Hermana przy szosie Brzeskiej nr 68. «Kursistka» zaś znikła bez śladu.

— NOWY SYSTEM KANALIZACYI. Wczoraj komisya sanitarna z lekarzem sanitarnym Markiewiczem na czele, oglądając nieruchomość znanego przemysłowca tutejszego, p. Pollaka u zbiegu ulic Wasylkowskiej i Sowskiej, wykryła urządzenie kanalizacyjne nowego systemu, wynalezionego przez samego właściciela domu. Oto w ścianie domu, do której przylegał zbiornik nieczystości, kilka cegiełek było ruchomych. Gdy nieczystości podniosły się do poziomu cegiełek—wyjmowano je i zawartość zbiornika płynęła wprost na ulicę. Sporządzono protokół.

— POSIEDZENIE KOMISYI DO SPRAW STOWARZYSZEŃ. Wczoraj pod przewodnictwem p. o. gubernatora kijowskiego p. Czychaczewa odbyło się posiedzenie komisyi gubernialnej do spraw stowarzyszeń, na którem zalegalizowano między innemi następujące stowarzyszenia:

Kijowskie kółko miłośników astronomii, Towarzystwo nocnych dyżurów lekarskich w Humaniu, rozmiza kupiecka w Zwinogródce.

Odmówiono registracyi: kasie pogrzebowej członków Towarzystwa pożyczkowo-oszczędnościowego w Złotopolu, Towarzystwa biblioteki społecznej w Berdyczowie (zmiana ustawy), oraz stowarzyszenia obywateli i wyborców miasta Skwiry.

Z SĄDÓW.

Milionowy spadek.

Prokurator kijowskiej izby sądowej zakwalifikował do umorzenia sprawę o sfałszowaniu testamentu znanego właściciela ziemskiego gubernii mohylowskiej Mikołaja Cecherta, oraz dochodzenie w sprawie rzekomej jego śmierci wskutek otrucia.

Sprawa ta w krótkości przedstawia się jak następuje:

Cechert w marcu roku bieżącego sporządził testament, na mocy którego cały swój milionowy majątek, złożony z nieruchomości, ruchomości i znacznych kapitałów, zapisał swemu bratu ciotecznemu Ałabyszewowi, który zajmuje stanowisko naczelnika ziemskiego powiatu mścisławskiego. Upłynęło kilka dni po sporządzeniu owego testamentu na korzyść Ałabyszewa — i Mikołaj Cechert umiera w szpitalu ziemskim na tyfus. Dymitr Cechert, brat zmarłego, dowiedziawszy się iż został zupełnie pominięty w testamencie i ze spadku nie otrzyma ani grosza, zapałał strasznym gniewem. W dniu pogrzebu Mikołaja, spotkawszy na schodach Ałabyszewa, Dymitr Cechert dał do niego z tyłu trzy strzały z rewolweru. Ałabyszew padł, zalewając się krwią.

Niebawem do prokuratora i gubernatora wpłynęły skargi, że zmarły Mikołaj Cechert sporządził testament na korzyść Ałabyszewa będąc już w stanie nieprzytomnym, pod naciskiem brata spadkobiercy, Konstantego Ałabyszewa i ciotki księżny Olgi Meszczerskiej, oraz, że Mikołaj Cechert zmarł skutkiem otrucia.

Na skutek specyalnego rozporządzenia ministra sprawiedliwości, śledztwo w sprawie powyższej prowadzone było pod bezpośrednim kierownictwem prokuratora kijowskiej izby sądowej. Dochodzenie jednak nie dało żadnych wyników, ani co do gwałtownej śmierci testatora Mikołaja Cecherta, ani też co do wpływu osób trzecich na wolę zmarłego.

KRONIKA POLSKA.

— **Z piśmiennictwa.** „Biblioteka Warszawska“, lipiec 1910 r. Treść zeszytu: Eliza Orzeszkowa—autobiografia w listach, z objaśnieniami Antoniego hr. Wodzickiego.—Konfederacya litewska w 1812 roku przez Janusza Iwaszkiewicza. Ruch literacki we Francyi przez Orwida. Prawda w sztuce przez T. Jaroszyńskiego—Edward VII i jego polityka przez Ludwika Włodka. Podróż po Guyanie angielskiej przez Witolda Szyszłło.—Piśmiennictwo: J. K. Kochanowski: „Echa prawieku i błyskawice praw dziejowych na tle teraźniejszości przez Wacława Dunina.—Wincenty Lutosławski: Ludzkość odrodzona.—Wizye przeszłości przez Wł. M. Borowskiego.—Jan Rutkowski: „Klucz Brzozowski biskupstwa Przemyskiego w wieku XVII przez J. B.—B. Slaski „Dawne ustawy cechu skórników pruskich i warszawskich“ przez J. B.—Kronika miesięczna. — Wspomnienia pozgonne.—Wiadomości naukowe, literackie i bibliograficzne.

— **„Anglia, jako rynek zbytu produktów gospodarstwa wiejskiego“.** Broszurę M. Kriukowa pod tytułem powyższym spolszczył i wydał Zb. Sapiński. Skład główny w księgarni E. Wende i S-ka.

— Sprawa nawiązania stosunków handlowych z Anglią z uniknięciem pośrednictwa Niemiec oświetlona została w pracy p. Henryka Radziszewskiego p. t. „Statystyka stosunków handlowych komór celnych Królestwa Polskiego z Anglią w r. 1908 na tle stosunków handlowych z Niemcami“. Nakład Z. Muśnickiego. Warszawa, 1910. Skład główny w księgarni E. Wende i S-ka.

— **„Pobudki“** Nr 6 zawiera artykuły następujące:

Grunwald. Myśli o samokształceniu. — J. Z. K. (Dokończenie). Przządka.—W. Bendy. Posłannictwo kobiety w wychowaniu narodowem.—A. H.

Korespondencye: Smoleńsk. Wskazówki do badań krajoznawczych.

Kwestyonaryusze: 1) Inwentaryzowanie zabytków odległej przeszłości. 2) Dział historyczno-obyczajowy. 3) Zabytki malarstwa, rysunku i rzeźby. 4) Kwestyonaryusz dla badaczy kościołów. 5) Regulamin do notat ludoznawczych. 6) Plan opisu jednostki gospodarczej (albo administr.). 7) Kwestyonaryusz w sprawie ochrony zabytków przyrodniczych w kraju. Ex libris. Varia. Odpowiedzi redakcyi.

Numer następny, wakacyjny, ukaże się we wrześniu.

— **Kara prasowa.** Redaktor „Ziemi Lubelskiej“, p. Daniel Śliwicki, rozporządzeniem generał gubernatora, został skazany na 50 rb. kary lub dwa tygodnie aresztu za umieszczenie w Nr 174 „Ziemi Lubelskiej“ wzmianki p. t. „Na naszych śmieciach“.

— **Działalność banku włościańskiego.** „Warszawskij Dniewnik“ donosi, że w ostatnich czasach bank włościański zakupił znaczną stosunkowo ilość majątków w Królestwie Polskiem, w celu odprzedaży włościanom. Najwięcej w gubernii suwalskiej, gdyż 7 ma-

jątków w obszarze 3,500 dzies. za sumę około 500,000 rb. Prócz tego bank kupił dwa majątki w gubernii płockiej i zamierza nabyć także tuż nad granicą majątek, mający obszaru 8,000 morgów, za sumę około miliona rb. Rokowania w sprawie kupna tego majątku trwają już od jesieni. Wogóle w ostatnich czasach bank ten rozwinął bardzo swoją działalność. Od pewnego czasu zauważyć się daje zmniejszenie się liczby majątków, zakupowanych przez włościan w guberniach warszawskiej i radomskiej, a zwiększenie w guberniach łomżyńskiej, płockiej i suwalskiej, co tłumaczą podwyżką cen ziemi w dwóch pierwszych guberniach. Ruch parcelacyjny w gubernii suwalskiej wywoła podwyżkę cen ziemi także i w tych guber., w których dotychczas są one o połowę niższe, niż w gubernii warszawskiej, mimo to, że grunta w kilku jej powiatach są bardzo dobre.

— **Pół miliona koron na cele oświatowe**; Podczas obchodu grunwaldzkiego w Krakowie złożono w drobnych i większych datkach na rozmaite cele oświatowo-naukowe przeszło pół miliona koron.

Niezależnie od tego składano ofiary i na inne cele.

— **Uroczystość grunwaldzka w Abbazyi.** Staraniem polaków mieszkających w Abbazyi, odbyło się uroczyste nabożeństwo grunwaldzkie, odprawione przez ks. prałata Rembielińskiego. Po nabożeństwie odśpiewano *Te deum*, poczem ks. prałat wypowiedział od ołtarza przemowę. W czasie mszy św. śpiewał chór chorwatsk. Uroczystość zakończyła się pieśnią: „Boże, coś Polskę", odśpiewaną *unisono* przez licznie zgromadzoną polską publiczność.

— **Zjazd Eleuteryi.** Delegaci kół Eleuteryi z prowincyi zjechali się do Krakowa, by wziąć udział w VI zjeździe eleuterystów. Obrady zjazdu odbyły się wczoraj w lokalu krakowskiej Eleuteryi przy ul. Mikołajskiej. Na zjazd przybyli delegaci ze Lwowa, Jasła, Limanowej, Kalwaryi, Skawy i goście z Zabrza na Śląsku.

Przewodniczącym obrad, które się zaczęły przed godz. 10 wieczorem, wybrano dr. Daszyńską Golińską, zastępcami p. Gedroycia ze Lwowa i p. Stączka z Krakowa.

Po odczytaniu protokółu z ostatniego V zjazdu, sprawozdanie z działalności Towarzystwa za rok ubiegły złożył sekretarz Mieczysław Zielenkiewicz, a sprawozdanie kasowe skarbniczka p. Michalina Stączkowa. Pozostałość kasowa wynosi 121 kor. Skarbniczce i komisyi kontrolującej udzielono absolutoryum, poczem wyrażono uznanie obecnemu prezydyum i redaktorowi „Wyzwolenia", p. M. Zielenkiewiczowi.

Z kolei przystąpiono do sprawy zmiany statutu, która wywołała żywą dyskusyę. Zgodzono się na zredukowanie ilości członków zarządu głównego z 21 na 6, natomiast większość członków oświadczyła się przeciw przeniesieniu zarządu Towarzystwa z Krakowa do Lwowa. Zarząd „Eleuteryi" zostaje więc nadal w Krakowie.

Następnie odbyły się wybory do zarządu głównego.

KRONIKA EKONOMICZNA.

Stan przemysłu rosyjskiego.

W okresie między 1 stycznia a 1 maja z rejonu Donieckiego, najbogatszego z rosyjskich okręgów węglowych, wywieziono ko o ą 239,3 milionów pudów węgla, — ilość zaś ta ustępuje wywozowi w roku przeszłym (t. j. 1909 r.) na 26,3 milionów pudów, czyli na 9 9 proc.

Popyt na węgiel, za wyjątkiem koksu, uległ zmniejszeniu; zbyt zaś koksu w stosunku do roku przeszłego powiększył się o 3,9 proc.

Największą stratę przemysł węglowy poniósł bezwątpienia przez to, że koleje rządowe zmniejszyły w tym czasie swoje zapotrzebowania o 31,6 proc.; zaś zwiększenie zbytu koksu tłómaczyć można tem, że fabryki maszyn, o których będzie mowa niżej, pracowały intensywniej.

Co zaś do fabryk rejonu moskiewskiego—mianowicie wielkie manufaktury — zmniejszyły one zapotrzebowanie węgla na korzyść opału naftowego.

Współzawodnictwo między węglem a naftą stało się powodem kryzysu, zagrażającego nawet mocnym interesom. Nie brakło starań w celu doprowadzenia do porozumienia między producentami nafty i węgla; zamyślano nawet o przeprowadzeniu granicy geograficznej. Było to wszakże niemożebne ze względu na to, że przemysł naftowy, któremu również kryzys zagrażał, znajdował się przeważnie w silnych, choć nielicznych rękach osób, nie chcących słyszeć o żadnych ustępstwach. Stało się to prawdopodobnie i z tego powodu, że przemysł naftowy lepsze ma w Rosyi widoki na przyszłość, aniżeli wyśrubowany przemysł węglowy.

Przytem i fiskus zainteresowany jest więcej w przemyśle naftowym, przynoszącym mu znaczne sumy w postaci akcyzy, aniżeli w przemyśle węglowym, opartym, jak wiadomo, na kapitałach francuskich. Bakiński rejon naftowy przeżywa ciężkie chwile. Ani Majkop, ani inne świeżo odkryte pola naftowe nie stanowią poważnej konkurencyi, gdyż Majkop jest w zaczątku, inne zaś tereny naftowe należą do przyszłości. Przy najprzychylniejszych horoskopach lata jeszcze miną, zanim instalacye i środki komunikacyjne nad Kubanem pozwolą Majkopowi konkurować z okręgiem bakińskim. Kryzys w przemyśle naftowym sprowadza się jedynie do tego, że produkcya powiększa się z roku na rok, konsumcya zaś nie dotrzymuje jej kroku.

Od kwietnia do kwietnia 1907—08 roku produkcya wyniosła 474,5 milionów, w 1908—09 roku 461,1 milionów, a w 1909—10 roku 497,5 milionów pudów. W ostatnim zatem roku produkcya zwiększyła się o 33,4 mil. pud; z tego zaś mała tylko część mogła być zużyta.

Nieszczęściem rosyjskiego przemysłu naftowego jest niemożność konkurowania w wywozie z «Standard Oil Company».

Natomiast popyt w kraju na naftę, jako na materyał opałowy bezwarunkowo się zwiększa. Wielcy przemysłowcy naftowi postanowili ograniczyć wiercenie studzien, aby zapobiedz powiększaniu się produkcyi kosztem ceny towaru. Pomimo tego od 1-go stycznia do 1-go maja 1910 roku otrzymano 159,99 milionów pudów wobec 152,6 mil. pudów z roku zeszłego.

— *Przemysł* metalurgiczny wstąpił na lepszą drogę. Z rejonu Donieckiego w ciągu pierwszych czterech miesięcy r. b. eksportowano 82,8 milionów pudów, w tymże zaś czasie w 1909 roku eksportowano tylko 56,9 milionów.

Wywóz wewnętrzny powiększył się o 10 proc. — eksport zaś zagranicę z 8,4 mil. pudów w roku 1909 — (styczeń—maj) podniósł się w roku następnym do 17,5 milionów.

W położeniu rynku na blachę widać ciągłe przygnębienie, mimo wzrostu działalności budowlanej. Zapasy fabryk uralskich blachy dachowej wynosiły w styczniu 1910 roku 6,25 mil. pudów, w roku 1909 — 5,5 milionów, a w roku 1908—nawet 4 miliony. Położenie fabryk mechanicznych, zwłaszcza fabryk maszyn, można uważać za polepszone gdyż nie potrzebują ani wstrzymywać, ani ograniczać swojej produkcyi. Przytem przewidywane są wielkie zamówienia państwowe.

Stosownie do wiadomości giełdowych, zamówienia prywatne wzrosły znacznie, kwestya zaś zamówień rządowych wisi jeszcze w powietrzu.

Azew i zamach na Plewego.

W tych dniach, jak donosi petersburski korespondent „Berl. Tageb.", ukazała się w Petersburgu broszura p. t. „Wspomnienia socyal rewolucyonisty Borisa Sawinkowa", ustalająca sprzeczne opinie i pogłoski o udziale przebywającego w Petersburgu Azewa w zamachu na b. ministra spraw wewnętrznych Plewego.

Azew, który, jak wiadomo, przez długi czas działał w roli podwójnej: socyal-rewolucyonisty i agenta tajnej policyi politycznej, oraz prowokatora, uplanował zamach na Plewego pierwotnie w Brukseli, gdzie poznał się z Sawinkowym i Kalajewym (późniejszym zabójcą Wielkiego Księcia Sergiusza). Trzej spiskowcy powrócili do Rosyi i Azew przedstawił im plan zgładzenia Plewego. Nad wyjazdami ministra rozciągnięto czujny nadzór i śledzono go w przebraniu woźniców.

W pierwszych dniach listopada r. 1904 Sawinkow przybył z Kalajewym do Petersburga, czekając na przybycie i objęcie kierownictwa spisku przez Azewa. Po dłuższej zwłoce przybył do Petersburga Walenty Kuźmicz (przybrane nazwisko Azewa). Spiskowcy zażądali od niego niezwłocznego wykonania zamachu. Azew wahał się długo, wreszcie ustępując namowom Sazonowa (późniejszego zabójcy Plewego), powiedział: „Dobrze, sprobujemy szczęścia". Zamach miał być wykonany 31 marca r. 1904, lecz Plewego ocalił przypadek. Sawinkow opisuje chybiony zamach w sposób następujący:

Bomby były przygotowane w nocy, poprzedzającej dzień 31 marca. Spiskowcy zajęli wyznaczone posterunki na ulicy, będąc każdej chwili gotowymi do rzucenia pocisku Lecz jednocześnie z powozem ministra, mknącym z wielką szybkością, przejechał w jednej linii samochód, który wiózł kilkoro dzieci. Sazonowi drgnęła ręka, upłynęła sekunda—i sposobność była stracona.

Po tym nieudanym zamachu spiskowcy opuścili Petersburg. Azew znikł z oczu spiskowców, którzy bez niego czuli się zbyt słabymi do wykonania zamachu i przypuszczali, że organizacya rozpadnie się. Kilku uczestników spisku wyjechało do Kijowa, aby wykonać zamach na generał-gubernatora Klejgelsa.

Nagle do Petersburga powrócił Azew i znów zjednoczył rozproszonych członków organizacyi. Podówczas nastąpił wybuch bomby w „Hotelu Północnym", położonym w pobliżu dworca Mikołajewskiego.

Pod czas wybuchu tej bomby, przeznaczonej dla Plewego, zginął Pokotiłow. Sawinkow powrócił wraz z towarzyszami z Kijowa do Petersburga i wynajął zbytkowne mieszkanie, podając się za bogatego anglika, Sazonowa zaś za swego służącego. W tem mieszkaniu Azew przebywał 10 dni, nie wychodząc na ulicę; wówczas też opracowano szczegółowy plan zamachu. Plewego śledził Kalajew w przebraniu przekupnia sprzedającego owoce, oraz Dulebow i X. w przebraniu woźniców.

W połowie czerwca uczestnicy spisku wyjechali do Moskwy, aby naradzić się jeszcze raz co do szczegółów zamachu. Azew sądził, że chwila stosowna nadeszła. Na naradzie byli Azew, Kalajew, Sazonow i Sawinkow, jako członkowie organizacyi z głosem decydującym. Kalajew przedstawił zebranym swój niezawodny projekt: chciał mianowicie rzucić się z bombą w rękach pod konie i zatrzymać tym sposobem powóz niezależnie od tego, czy bomba wybuchnie, czy nie. Drugi wykonawca zamachu miał wówczas rzucić bombę w powóz.

Azew powiedział: „Ależ pan będzie rozerwany na sztuki!" Plan podobał się ogólnie i zjednał Kalajewowi gorące uznanie. Lecz Azew oświadczył, że zamach można będzie wykonać w sposób zwykły: rzucić bombę w okno powozu—z tem da sobie radę jeden człowiek.

Azew wyjechał do Wilna, aby stamtąd czuwać nad wykonaniem zamachu. Sazonow i Sikorski mieli rzucić bombę. Plewe miał być zabity w środę d. 21 czerwca. Rewolucyoniści stali z bombami w pogotowiu, lecz znów przypadek ocalił Plewego. Wreszcie zamach został wykonany w następną środę, w pobliżu dworca kolei Warszawsko-Petersburskiej. Plewe jechał z raportem i wówczas został śmiertelnie ugodzony pociskiem dynamitowym.

Ostatnie wiadomości.

Burzliwy kongres socyalistyczny. W piątek odbywały się w Paryżu obrady francuskiego kongresu socyalistycznego celem przygotowania materyału na międzynarodowy kongres w Kopenhadze. Obrady były ogromnie burzliwe. Jeden z obecnych socyalistów wyrzucił za drzwi posła Jauresa; z trudem tylko udało się ochronić posła przed dalszemi zniewagami.

Podarunek cesarza Wilhelma Aby okazać wdzięczność ludności norweskiej za serdeczne przyjęcie podczas ostatniej podróży północnej, postanowił cesarz Wilhelm ofiarować Norwegii pomnik norweskiego bohatera narodowego Frithjofa. Pomnik stanie na północ od Bergen w pobliżu grobu Frithjofa; będzie on dziełem rzeźbiarza prof. Ungera. Król Haakon wysłał imieniem narodu norweskiego telegram z podziękowaniem.

O pogwałcenie praw. Ponieważ policya berlińska rozwiązała bezprawnie wszystkie zamknięte posiedzenia polskie, urządzone z okazyi rocznicy grunwaldzkiej, stowarzyszenia występują na drogę sądową o pogwałcenie praw.

Uroczystości strzeleckie. Rozpoczęły się w Bernie w Szwajcaryi wielkie uroczystości związku strzeleckiego, które trwać będą do 18 b. m. n. st. Bierze w nich udział 670 stowarzyszeń i 30,000 strzelców, między tymi wielu zagranicznych. Dary honorowe obejmują między innemi złoty puhar od cesarza Wilhelma, wazę sewrską od prezydenta Falliéresa, wartości przeszło 200,000.

Anglia o Tybecie. Rząd angielski ogłasza księgę niebieską o Tybecie, obejmującą okres od r. 1904 do 4 maja. Księga zamknięta jest wymianą pism o obecnej sytuacyi w Tybecie, z czego wynika, że ministrowie tybetańscy kilkakrotnie prosili Anglię o interwencyę między Tybetem a Chinami czemu atoli rząd angielski stale odmawiał. Jednym z najważniejszych, zawartych w księdze dokumentów, jest depesza, jaką Edward Grey wysłał do Chin dnia 8 kwietnia, a w której upomina Chiny, aby dotrzymywały umów i traktatów handlowych. Grey w depeszy tej oświadcza, że Wielka Brytania bronić będzie interesów Nepalu, Sikkumu i Buthanu i ostrzega Chiny przed nieostrożnem powiększeniem wojsk w pobliżu granicy tych państw. Domaga się w końcu, by urzędnicy chińscy w Tybecie zajmowali przyjaźniejsze stanowisko wobec reprezentantów Anglii.

Sytuacya w Hiszpanii. Rząd hiszpański otrzymał z Francyi niepokojące wieści, iż emigranci-zbiegowie z Hiszpanii, znajdujący się w południowo-zachodniej Francyi urządzają poufne zebrania, na których naradzają się nad ewentualnością powrotu do ojczyzny. Zamierzają oni w razie pomyślnego dla siebie obrotu spraw wtargnąć siłą przez granicę francusko-hiszpańską.

Wobec tego rząd hiszpański z wielkim pośpiechem i gorliwością przedsięwziął szerokie środki ostrożności. Posterunki pograniczne silnie zwiększono, i granica z Francyą jest pilnie strzeżona. Kierownicy opozycyi hiszpańskiej, znajdujący się wewnątrz kraju, którzy utrzymują oddawna stosunki ze zbiegami-emigrantami we Francyi, są ściśle strzeżeni przez policyę. Rząd ma pewne wiadomości, że ruch strajkowy w Bilbao ma związek z dążeniami rewolucyjnemi emigrantów i że oni to właśnie kierują całym ruchem w okręgu górniczym Bilbao.

Klerykalne zwycięstwo wyborcze w Paryżu. Dn. 17 lipca n. s. podczas ściślejszych wyborów w 15 okręgu w Paryżu zwyciężył kandydat klerykalny Daramon; otrzymał on bowiem 6,542 głosy, kandydat zaś zjedn. socyalistów de Pressensé otrzymał ich tylko 5,030. Chodziło o to, aby wybrać następcę po zmarłym Chauviere'a, deputowanym zjed socyalistów.

Rezultat wyborów znamionuje porażkę zjedn. socyalistów, tem bardziej znamienną, że klerykali odnieśli zwycięstwo przy pomocy radykałów.

Podczas pierwszego głosowania dn. 3 lipca—Pressensé otrzymał 4,851 głosów, kandydat klerykalny — 4,172, socyalradykalny zaś Chériaux 3,450.

Zwycięstwo Pressensé'a zdawało się być zapewnione tembardziej, że można było przypuszczać, iż większość głosujących na Cheriaux podczas tamtejszych wyborów przyłączy się do socyalistów. Nieoczekiwane zwycięstwo klerykała rzuca jaskrawe światło na rozłam między mieszczańską lewicą, a zjedn. socyalistami we Francyi i bezwątpienia zaostrzy konflikt między dotychczasowymi sprzymierzeńcami.

Interwencya Stanów Zjednoczonych w Nicaragua. Do „Morning Postu" donoszą z Waszyngtonu, że Stany Zjednoczone chcą interweniować w Nicaragua. Według amerykańskiej interpretacyi doktryny Monroego rząd ma prawo interweniować tylko w razie stałego gwałcenia prawa, albo bezsilności rządu, która prowadzi do rozluźnienia węzłów w cywilizowanem społeczeństwie.

Na tej samej zasadzie interweniowały Stany Zjednoczone w r. 1904 na Kubie, której zagrażała rewolucya. Amerykański statek wojenny wyruszył już w stronę Zachodniej Nicaragua.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych)

Strajk.

Warszawa.— Wczoraj na tle ekonomicznym wybuchł strajk w fabrykach firanek. Zastrajkowało również 600 szewców.

Nowy przedmiot.

Warszawa. — Chełmski konsystorz prawosławny ma podobno zamiar wprowadzić do szkół cerkiewnych wykłady o błędach religii nieprawosławnych.

Nowe ograniczenie.

Kielce. — Konsystorz miejscowy otrzymał polecenie prowadzenia korespondencyi wyłącznie w języku rosyjskim.

Zaraźliwy przykład.

Łomża. — Za przykładem gubernii płockiej, gdzie nie zatwierdzono wyborów radców Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego, władze nie zatwierdziły wyboru jednego radcy do łomżyńskiej Dyrekcyi szczegółowej.

Zaprzeczenie.

Petersburg.— Biuro informacyjne zaprzecza, jakoby w związku z rewizyą klasztorów kijowskich miał opuścić swe stanowisko metropolita kijowski i halicki, Flawjan.

Rewizya kolei Poł. Zach.

Petersburg.— Według obiegających pogłosek, w celu uzupełnienia i sprawdzenia rewizyi kolei Poł. Zach., dokonanych przez t. zw. komisye ankietowe, wyznaczoną zostanie rewizya senatorska tych kolei. Stanowisko ministra komunikacyi, Ruchłowa, ma być podobno zachwiane.

Spowiedź prowokatora.

Petersburg — „Riecz", powołując się na rewelacye pisma „Parîżskij Listok", komunikuje, że prowokator Brodzkij, zdemaskowany w 1908 r. przez Burcewa, odwiedził niedawno tego ostatniego i przyznał mu się, iż rzeczywiście w ciągu 13 lat był na usługach „ochrany".

Pewnego razu—opowiadał pomiędzy innemi Brodzkij—otrzymał on od wydziału ochrany polecenie przywiezienia z zagranicy transportu wydawnictw nielegalnych. Gdy wykonywał to polecenie, aresztowano go na granicy, lecz na skutek interwencyi prokuratora warszawskiego, który znał Brodzkiego jako agenta „ochrany", wypuszczono go na wolność. Brał on następnie udział w urządzeniu znanego kuokalskiego laboratoryum przyrządów wybuchowych, które założone zostało z inicyatywy petersburskiego wydziału „ochrany". Brodzkij był również sekretarzem organizacyi wojenno-rewolucyjnej.

Obecnie Burcew zajęty jest sprawdzaniem zeznań Brodzkiego.

Odpowiedzialność posłów.

Petersburg. — Opracowuje się obecnie projekt artykułu prawa o pociąganiu do odpowiedzialności posłów za spotwarzenie urzędników państwowych. Odpowiedzialni będą mówcy, którzy wypowiedzą konkretnie sformułowane oskarżenie przeciwko danemu urzędnikowi. Ten ostatni, czując się obrażonym, winien zawiadomić o tem swą władzę bezpośrednią, która komunikuje to zażalenie radzie ministrów, poczem sprawa zostaje przekazaną departamentowi Rady Państwa.

W sprawie otrucia Buturlina.

Petersburg. — Sędzia śledczy otrzymał list anonimowy, zawierający nowe szczegóły w sprawie otrucia Buturlina. Zeznania świadków potwierdziły zawarte w liście szczegóły. Indagowany przez sędziego śledczego O'Brien de Lassy po raz pierwszy przyznał się, że niektóre dokumenty zostały napisane przez niego. Krążą pogłoski, że udział w zbrodni Lassy'ego i Panczenki nie ulega już najmniejszej wątpliwości. W celu sprawdzenia niektórych danych śledztwa, sędzia śledczy wyjechał do Wilna.

Zjazd dostawców intendentury.

Petersburg. — W związku z rewizyą intendentury w tych dniach odbędzie się tutaj zjazd dostawców intendentury.

Wyścigi samochodów.

Petersburg. — W sierpniu r. b. pomiędzy Petersburgiem a Moskwą odbędą się wyścigi samochodów towarowych.

„Ziemszczina" o Głuskierze.

Petersburg.—„Ziemszczina", omawiając sprawę niewinnie straconego Głuskiera, pisze pomiędzy innemi, że niema takiego sędziego, któryby zaufał świadkom pochodzenia żydowskiego, gdyż talmud pozwala fałszywie świadczyć.

List Wsiewołżskiego

Petersburg.— Jeden z uczestników wyścigu Petersburg—Kijów—Moskwa—Petersburg, p. Wsiewołżskij wystosował do „Birż. Wied." list, w którym oskarża komitet o dopuszczeniu do udziału w wyścigach samochodów wyścigowych, oraz o niesprawiedliwe rozdanie nagród.

Różne.

Petersburg.—Stan zdrowia znanego malarza pejzażysty Kuindżi, który niedawno poważnie zapadł na zdrowiu, obecnie znacznie się polepszył.

Petersburg.—Stołypin wszczął starania o zniesienie stanu ochrony wzmocnionej w gubernii liflandzkiej.

Petersburg.— Sąd wojenny uniewinnił trzech szeregowców, oskarżonych o podpalenie w Kronsztadzie gmachu zarządu artyleryi.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Odesa.—Były prywat-docent uniwersytetu noworosyjskiego, a obecnie profesor liceum jarosławskiego, Orżenckij, pociągnięty został do odpowiedzialności sądowej na mocy art. 129 kodeksu karnego, za wygłoszenie mów antyrządowych wobec urzędników poczty i telegrafu, którzy strajkowali w r. 1905.

Kiszyniów. — Wskutek ulewy przejazd przez wiele ulic zamknięty. Dolina rzeki Byczka tworzy jedno jezioro.

Moskwa. — Chińska misya z księciem Tsaj-Tao na czele, po obejrzeniu osobliwości miasta, wyjechała na Daleki Wschód.

Helsingfors.—Główny zarząd prasowy przesłał do departamentu sądowego senatu Nr. 77 gazety „Borgabladet" i Nr. 161 „Kanzeniechti", jako zawierające obrazę Majestatu.

Orzeł.—Zamaskowany złoczyńca ograbił dn. 8 b. m. w dzień kasyera T-wa oszczędności fabryki Iwockiej, zabierając mu 900 rubli.

Orzeł.—Rada miejska postanowiła otworzyć trzecie gimnazyum męskie im. Turgeniewa.

Armawir. — W Stanicy Chadyżyńskiej okręgu majkopskiego wytrysnęło z podziemi źródło ropy naftowej.

Nowoczerkask. — Wskutek nieprawidłowego ustawienia zwrotnicy, w pobliżu stacyi kolei Poł.-Wschodniej „Kamieniołomny" nastąpiło zderzenie pociągu towarowego z lokomotywą. Obie lokomotywy oraz 4 wagony spadły z nasypu. Kilka osób odniosło rany.

Jarosław. — Epidemia jaszczura ogarnęła prawie wszystkie powiaty gubernii. W ciągu tygodnia zachorowało z górą 7,000 sztuk bydła.

Jarosław. — Kazański klasztor żeński obchodzi 800-letni jubileusz. Przybyło wiele deputacyi.

Archangielsk. — Dnia 7 lipca na ogólnem zebraniu członków „Towarzystwa badaczy północnych okolic Rosyi" sztabs-kapitan Siedow złożył sprawozdanie o hydrograficznej ekspedycyi r. 1909 do ujścia rzeki Kołymy. Licznie zebrana publiczność nagrodziła prelegenta oklaskami, życząc mu powodzenia w ekspedycyi na „Nową Ziemię", dokąd Siedow wybiera się w celu przeprowadzenia badań hydrograficznych.

Petersburg. — Według danych petersburskiej Agencyi telegraficznej w Petersburgu zachorowały na cholerę 43 osoby, zmarło 5, pozostaje chorych 120 osób. W pow. bałachańskim gub. niżegorodzkiej w ciągu tygodnia zachorowało na cholerę 4 osoby, zmarło 2; rozpoczęła tutaj swe czynności komisya sanitarno-wykonawcza. We wsi Kriwuszy, pow. bołchowskiego, gub. orłowskiej zachorowało 14 osób, wobec czego wysłano do tej wsi oddział sanitarny. W Karsie zachorowało 6, zmarło 2 We wsi okręgu karskiego Karaurgan zachorowały i zmarły 3 osoby. W „gradonaczalstwie" Kercz-enikalskim zachorowało 10, zmarło 6, pozostaje chorych 100 osób; w stanicy Łabińskiej okręgu kubańskiego codzień zapada na cholerę około 40 osób; do stanicy przybył lekarz okręgowy.

W pow. nalińskim, gub. wiackiej, zachorowały na cholerę 2 osoby, zmarła jedna; w pow. czembarskim, gub. penzeńskiej, zachorowało 7 osób, zmarła 1; w Permie w ciągu tygodnia zachorowało 15, zmarło 4; w Sewastopolu zmarła 1 osoba, pozostaje chorych 8 osoby; w m. Czystopolu i powiecie zanotowano kilka wypadków zasłabnięcia na cholerę; zmarło na cholerę kilka osób; ziemstwo powiatowe zwróciło się do gubernialnego zarządu ziemskiego z prośbą o poparcie w celu zarządzenia odpowiednich środków. W Jarosławiu zachorowały 3 osoby, zmarła jedna; od początku epidemii zachorowało 11 osób, zmarło 4. W Kronsztadzie, z powodu powtórzenia się wypadków zasłabnięć z objawami cholery, zwiększono nadzór sanitarny w mieście oraz na parostatkach i przystani. W Moskwie zanotowano znów wypadek zasłabnięcia na cholerę.

Czerkasy.—Nad kilkoma wsiami powiatu czerkaskiego przeszedł huragan połączony z ulewą; 17 budynków zostało zburzonych. Huragan wyrządził znaczne szkody w 740 budynkach i 8 młynach.

Libawa.—Z Makao komunikują ze źródeł urzędowych, iż wojska portugalskie zajęły fortecę Colovagne; 44 piratów wzięto do niewoli.

Monachium.— Parlament przeznaczył 6 milionów marek na zastosowanie motorów elektrycznych na kolejach w Bawaryi. Ogółem potrzeba asygnować na ten cel 32,000,000 marek.

Haga. — Konferencya międzynarodowa ukończyła opracowanie prawa wekslowego. W poniedziałek odbędzie się ostatnie posiedzenie. Konferencya opracowała jednostajny projekt prawa wekslowego dla wszystkich krajów.

Londyn.—Wczoraj przed pałacem Saint-James i w wielu innych miejscowościach City ze zwykłym w takich razach ceremoniałem ogłaszano, iż koronacya króla i królowej odbędzie się w czerwcu 1911 roku.

New-Castle. — Z powodu strajku urzędników kolejowych, stanęło kilka hut żelaznych i stalowni w Middleboro z powodu braku opału i materyału surowego. 5,000 robotników pozostało bez pracy.

Madryt. — Izba posłów uchwaliła odpowiedź na mowę tronową większością 183 głosów przeciwko 81.

Konstantynopol. — Porta zaprzecza pogłoskom, jakoby władze w Macedonii odbierały broń od chrześcijan, pozostawiając ją u muzułmanów. Broń odbierano od wszystkich mieszkańców bez różnicy wyznania.

Buffalo.— Z powodu strajku funkcyonaryuszów kolei wabaskiej ruch pociągów uległ częściowej przerwie.

New Castle.—Strajk pracowników kolejowych wywołuje tu ogromne zaniepokojenie. Ruch pasażerski na linii New Castle—Southeeds utrudniony. W dokach timeskich roboty przerwano.

Perpignan. — Liczni uczestnicy ruchu rewolucyjnego w Hiszpanii, oraz dezerterzy z armii marokańskiej otrzymali zezwolenie na powrót do Hiszpanii.

Wiedeń.—„Corr. Bureau" donosi, że cesarz Wilhelm wybiera się dn. 7-go września do Wiednia, by osobiście złożyć życzenia cesarzowi Franciszkowi Józefowi, który w dniu tym obchodzić będzie 80-letnią rocznicę urodzin. Przypuszczają, że pobyt cesarza potrwa dwa dni.

Sofia.—Z powodu wysiedlania bułgarów z Macedonii, półurzędowy „Preporec" pisze: „Rząd turecki, rozbrajając bułgarów, rozdaje zarazem broń muchadżirom". Gazeta radzi uwolnić aresztowanych i zapewnić bezpieczeństwo zbiegom, by mogli powrócić do ojczyzny.

Teheran. — Na skutek rozporządzenia władzy duchownej zostały zamknięte t. zw. „czajchane", aż do czasu wykrycia morderców musztechida. Podczas wynikłych w Chamadanie rozruchów zabito miejscowego musztechida Szejcha Batra.

Urmia. — Po otrzymaniu wiadomości z Teheranu o zamordowaniu musztechida seid-Abdułły, miasto okryło się żałobą. Na rynku odbywają się procesye religijne.

Belgrad. — Powrócili tu z podróży po kraju trzej delegaci rosyjscy na zjazd w Sofii: Bobrynskij, Giżyckij i Komarow. Dwaj pierwsi odjechali do Rosyi, Komarow zaś wyruszył przez Dalmacyę do Cetynii.

Konstantynopol — Zachorował khedyw, który zamieszkuje we własnym pałacu nad Bosforem.

Konstantynopol.—Prezydent Dumy Państwowej, Guczkow, Kramarz, prof. Sirotkin i Bechtierew wraz z innymi członkami zjazdu sofijskiego wyjechali do Odesy. Prezydent izby posłów, Achmed-Rizza, wydał śniadanie na cześć Guczkowa; na śniadaniu byli też obecni ambasador rosyjski, Czarikow, i ministrowie tureccy. Guczkowa odprowadzali wiceprezydent izby posłów, minister spraw wewnętrznych i kolonia rosyjska.

Konstantynopol. — Zmarł na cholerę włoch, który przybył na parostatku z Mikołajowa.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

(Telegram specyalny).

Petersburg. — Giełda holenderska. Usposobienie z pszenicą i grochem stałe; z żytem i owsem spokojne. Pszenica samarka 1 rb. 22 kop., żyto — 85 kop., owies wołżański— 71 kop., owies wiacki 71 kop., groch pastewny 84—85 kop.

Libawa. — Usposobienie z żytem słabe, z owsem białym spokojne, z czarnym bez zmian. Owies biały 80 kop., owies czarny 69—70 k., siemię lniane 72 kop.

Berlin. — Pszenica na bliski termin—usposobienie bardzo mocne—$219\frac{1}{2}$ m., pszenica na dalszy termin $202\frac{1}{4}$ m., żyto na dalszy termin $155\frac{1}{4}$ m.; owies na termin bliższy—usposobienie mocne—$154\frac{3}{4}$ m., owies na termin dalszy—$150\frac{1}{2}$ m.; jęczmień rosyjsko-dunajski—usposobienie bezczynne—123—126 m.

Giełda Petersburska.

Dn. 8 lipca 1910 r.

4% Państwowa renta	93
$4\frac{1}{2}$% Listy zast. Kijowsk. B. Ziem.	$9[illegible]$
$4\frac{1}{2}$% Listy zast. Połtaw. B. Ziem.	$91\frac{5}{8}$
5% pożyczk. prem. 1864 r.	493
5% „ „ 1866 r.	383
5% obl. prem. Szlach. Banku	333
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	522
„ Petersb. Dyskont.-Pożyczk.	527[illegible]
„ Rosyjsk. dla Handlu Zew.	420
„ T-wa Odlewni stali „Sormowo"	157
„ Briansk. Relsk. Fab.	[illegible]
„ Poł.-Wsch. kol. żel.	246
„ Putiłowsk.	$142\frac{3}{4}$
„ Bakińsk. T-wa Naftow.	[illegible]84
„ Kijowskiego Banku Ziemskiego	725
„ Naft. i Handl. T-a Mantaszew i Ko.	130
„ Petersb. Prywat. i Komm.	—
„ 1-go T-wa Żegl. po Dnieprze	—
„ 2-go „ „	.
„ „Hartman"	236
5% pożyczka 1905 r.	$104\frac{3}{8}$
5% „ 1906 r.	$104\frac{1}{8}$
5% świadectwa włościańskie	100
5% pożyczka 1908 r.	$104\frac{3}{8}$

Usposobienie z walorami państwowymi ospałe, z papierami dywidendowymi chwiejne, z akcyami Towarzystw asekuracyjnych mocne, z premiówkami spokojne.

A. E. W. MASON 5)

Straszny Dom.

—:():—

(z angielskiego przełożyła M. S).

— Bardzo powoli przychodziłem do zdrowia, przewieziono mnie tutaj, gdyż to było jedyne miejsce, na które się zgadzałem. Ale nie umiałem pozostawać bezczynnym, godziny mej rekonwalescencyi ciężyły mi bardzo. Szukając sposobu rozerwania się, pomyślałem, czy nie mógłbym wytresować psa tak, by widział Channinga tak samo, jak ja. Spróbowałem: Gdy tylko spostrzegłem Channinga we drzwiach, wołałem psa do siebie i ukazując mu Channinga kazałem mu iść krok w krok za nim.

Thresk, umieściwszy się naprzeciw Glynna, począł ze szczególnem ożywieniem i gestykulacyą odtwarzać obrazy, które podczas choroby przesuwały się mu przed oczyma.

— Mówiłem mu: „psst! psst! Tam! Widzisz! Tuż przy oknie!“ lub gdy Channing szedł ku Lindzie, zwracałem głowę psa zmuszałem go, by śledził wzrokiem za Channingiem. Z początku pies nie widział nic; później począł wyrywać się. warczeć, uciekać z podwiniętym ogonem. Bał się... tak, pies bał się!

I Thresk potrząsał głową z wyrazem gorączkowej pewności.

— Obawiał się pana — wykrzyknął Glynn — co mnie wcale nie dziwi.

I dla niego również ożywienie Threska, żywość i gwałtowność jego ruchów miały coś fantastycznego.

— Ależ zaczekaj pan!—rzekł Thresk—obawiał się on, lecz nie mnie. Widział Channinga, sierść mu się jeżyła, gdy mu wskazywałem tę postać, musiałem go trzymać za szyję, by nie uciekł, w szczekaniu jego słyszało się trwogę paniczną i drżał—och, drżał tak, jak drży człowiek w gorączce. Nakoniec, pewnego dnia, gdy byliśmy sami — pies, Channing i ja — pies skoczył mi do gardła.

— I stąd pochodzi pańska rana!

Glynn, jak gdyby go coś rzuciło z sofy, stanął przed Threskiem i patrzył nań ze zgrozą.

— Dziwię się tylko, że pies nie udusił pana.

— Mało co do tego brakowało... och, bardzo mało!

— Strasząc psa w ten sposób doprowadzał go pan do szaleństwa.

— Ale Thresk z pogardliwym śmiechem odpowiedział:

— Jest to najłatwiejsze wyjaśnienie, lecz nie najlepsze. Ja zaś znam się na subtelnościach w życiu. Jeżeli pies skoczył mi do gardła, to dlatego...

Zatrzymał się i podejrzliwym wzrokiem obrzucił pokój. Gdy podniósł głowę, twarz jego przybrała wyraz, jakiego Glynn jeszcze na niej nie zauważył—wyraz silnej trwogi. Pochylił się ku Glynnowi i głosem zciszonym aż do szeptu wyrzekł:

— To dlatego, że Channing mu tak rozkazał!

Oświadczenie to, wypowiedziane w sposób szczególny i z towarzyszącem mu złośliwem spojrzeniem, dziwnie podziałało na Glynna. On, Glynn, rozsądny, prozaiczny, doszedł do tego, że zaczynał wątpić o szaleństwie Threska. Zaczynał uważać za możliwe, że Thresk mówi jedną tylko prawdę, czystą prawdę. A przypuściwszy, że mówi prawdę, przypuściwszy, że Channing w istocie jest tu, w pokoju... Glynn uczuł mrowie przechodzące mu po skórze.

— Ach! zaczynasz pan rozumieć—wyrzekł Thresk, patrząc nań bacznie. — I pan także zaczynasz się obawiać!

Potrząsał głową ze współczuciem.

— Nie znałem nigdy, co to trwoga — mówił dalej — ale dowiedziałem się o tem, niestety, w chwili, gdy pies skoczył mi do gardła, bo zdałem sobie sprawę, jak jestem bezsilny.

W ciągu całej tej rozmowy, nieoczekiwane wnioski Threska budziły w Glynnie najwyższe zdumienie, dotychczas podążał za tem bezładnem rozumowaniem, lecz jedno słowo Threska znów go zatrzymało. Rozumiał już trwogę jego, lecz skąd to poczucie bezsilności? Zapytał się go o to.

— Stąd—odpowiedział Thresk—że byłem bezbronny wobec Channinga. Z żywym mogłem walczyć i zwyciężyć — z umarłym cóż mogłem uczynić? Ani go zranić, ani go nawet schwytać; pozostawało mi tylko ustępować mu miejsca. Odtąd też tak czyniłem, ograniczając się na śledzeniu go i w niczem mu się nie sprzeciwiając. Ach! pokonałem go żywego, lecz ma on teraz swój odwet! Muszę patrzyć spokojnie, jak mi odbiera Lindę i w żaden sposób przeszkodzić mu nie mogę.

— Ależ mylisz się pan! — zaprzeczył Glynn, rad ze znalezienia jednego faktu rzeczywistego, którego mógł się uchwycić wśród tej gmatwaniny.—Pańska żona należy do pana i nikt nie myśli jej panu odbierać. I, co więcej, ona nie wierzy w obecność Channinga.

Thresk ponownie się roześmiał.

— Czy sądzisz pan, że gdyby w to wierzyła, powiedziałaby mi o tem? Cóż znowu!

Powstawszy, zbliżył się do okna i rozchyliwszy firanki rozglądnął się na zewnątrz przez chwilę. Później powrócił i topiąc wzrok swój w oczach Glynna, rzekł tonem głęboko przebiegłym:

— Lecz mam swój plan. Tak, mam plan, chcę w tych dniach zrównać walkę, chcę poraz drugi przekonać Channinga, kto z nas dwóch zwycięży.

Dał znak Glynnowi, patrząc na drzwi, które się właśnie otwierały ukazując Lindę. Postąpił ku niej.

— Jesteś z powrotem Lindo? Gawędziłem z Glynnem, nie dając mu przyjść do słowa — rzekł z raptowną wesołością i ożywieniem. — Ale muszę uraczyć naszego przyjaciela polowaniem. Pójdziemy jutro na błota, może zechcesz przyjść do nas na wydmy ze śniadaniem?

Linda Thresk uśmiechnęła się.

— Przyjdę z pewnością — przyrzekła, zwracając ku Glynnowi spojrzenie pełne wdzięczności. — To ci bardzo służy Jim, jeżeli możesz z kimś porozmawiać.

Położyła rękę na ramieniu męża. była szczęśliwa i rozpromieniona.

Glynn, zostawiwszy ich przy sobie około ognia, zbliżył się do okna. Na niebie pogodnem świecił księżyc ponad trzcinami, kałużami i białemi wydmami, na których rysowały się cienie drzew. Lecz w oddali, na morzu, wznosiła się mleczna mgła, przejrzysta i płaska.

— Mgła jest na morzu — oznajmił Glynn.

Thresk siedzący przed ogniem podniósł natychmiast głowę i zwrócił ku oknu oczy z dziwnem natężeniem. Możnaby było myśleć, że mgła na morzu należy do zjawisk niezwykłych na wyspach północnych.

— Spójrz na nią — rzekł i drżenie jego głosu równało się natężeniu wzroku — ujrzysz, jak wciska się niespodziewanie w szczeliny pomiędzy wydmami i posuwa się po bagnach, jak zjawisko, za danym sobie rozkazem Śledziłem ją nieraz całemi godzinami, tworzy się na powierzchni morza i czeka, czeka, aż póki nie usłyszy wołania. Wówczas przybywa, krążąc w przejściach pomiędzy wydmami i w jednej chwili pożera bagno.

Zaledwo skończył mówić, gdy Glynn wykrzyknął:

— Jakie to dziwne!

Mgła wypełniła nieznacznie wyłomy i jedynie tylko grzbiety wydm piaskowych jaśniały w księżycowym blasku, jak małe szczyty ponad chmurami. Nagle wybuchnęła na jeziorze, jakby dym armatni i posunęła się w wężowych skrętach aż do trzcin o dwadzieścia metrów od domu. Jedno tylko małe drzewko wystawało, jak rozbitek wśród oceanu.

— Na jakiej wysokości jest mgła?

— Na wysokości piersi — odpowiedział Glynn.

— Tylko na wysokość piersi!

W głosie Threska zadźwięczało na małą chwilę, jakby rozczarowanie. (D. n.).

REDAKTORZY I WYDAWCY
TOMASZ MICHAŁOWSKI
ANTONI CZERWIŃSKI

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica W.-Wasylczykowska (Prorezna 9) róg Puszkińskiej